

Wielki triumfator

Data publikacji: 3.03.2003 0:00



brak zdjęcia

Kilkaset osób na rynku w Wiśle witało w sobotę Adama Małysza. Radosne „Sto lat” i „Gwiazdka pomyślności” towarzyszyły powitaniu Adama Małysza i jego ekipy w rodzinnej Wiśle. - Adasiu, czy wyjeżdżając byłeś pewny, że zostaniesz dwukrotnym mistrzem świata? - dopytywano się. - Ja nie. Żona była pewna - wskazał Adam na swoją małżonkę Izę.

Tuż po zdobyciu pierwszego mistrzowskiego tytułu Małysz przyznał w telewizyjnej wypowiedzi, że otrzymał miłą wiadomość od swojej żony. Od razu pojawiły się spekulacje, czy może pani Iza spodziewa się dziecka. Sama Izabela Małysz zdementowała to i tłumaczyła, że powiedziała mężowi, że będzie podwójnym mistrzem świata. Podczas oczekiwania na przyjazd ekipy na wiślański rynek, wyjaśniała dziennikarzom, że miała takie mocne przeczucie, równe pewności. I podzieliła się wtedy nim z mężem. Adam Małysz zaraz po wyjściu z samochodu na wiślańskim pl. Hoffa, szukał wzrokiem swojej żony. To nie było łatwe, bo szczerze obstąpili go fotoreporterzy i kibice. - Nawet mi się ubrać nie dacie - mówił zapinając kurtkę. Pani Izie udało się w końcu przebić przez tłum do męża i gorąco go pocałować. Czekać od świtu - Przyszedłem już o szóstej i choćby jeszcze cały dzień trzeba było czekać, to nie zrezygnuję. Chcę mu pogratulować, bo zasłużył sobie na szacunek Polaków - mówił Leszek Janik z Blachowni pod Częstochową. Razem z koleżanką, Urszulą Drabas z Żor, bukiet róż dla Małysza kupił już w piątek po południu. A więc jeszcze przed rozpoczęciem skoków i sięgnięciem przez Adama po drugi tytuł mistrzowski. - Wiedziałem, że wygra, a przecież tak wcześniej w sobotę nie mieliśmy szansy kupić w Wiśle kwiatów - wyjaśnił. Gest Adama Przed ósmą podest, na którym miał stanąć Adam Małysz, był obleżony przez kibiców. Wkrótce potem podjechały dwa samochody, a z jednego wysiadł trzykrotny mistrz świata. - Jestem zmęczony, ale szczęśliwy - mówił Małysz. Pod szpalerem z nart trzymany przez młodych skoczków KS Wisła, Adam z ekipą wszedł na scenę. Zaśpiewano mu „Sto lat”. - A teraz wszyscy pokazujemy „gest Adama” - zapowiedział konferansjer, gdy Adam kłaniał się swoim kibicom. Mistrza świata bardzo rozbawiło, gdy wszyscy wyciągnęli do góry wskazujące palce. Podziękował ponownie, kłaniając się swojej publiczności. - Chciałem podziękować swojej żonie, że cały czas mnie wspierała. Także ekipie i całej publiczności, która mi kibicowała i cały czas wierzyła we mnie. Przyjeżdżali pod dom i często słyszałem takie głosy: „Adam, będzie dobrze”, „Jesteśmy zawsze z Tobą”. To dodawało mi otuchy - mówił Małysz do publiczności. Adama wycałował jego pierwszy trener, a prywatnie wujek, Jan Szturc. Wzruszony był także Andrzej Wąsowicz, prezes KS Wisła, rodzimego klubu Adama Małysza. - Adasiu, zawsze będziesz nasz - mówił Wąsowicz, a potem ściągnął czapkę i ucałował mistrza świata. Śniadanie Mistrza Z wielkim trudem państwo Małyszowie przeszli do restauracji Dom Zdrojowy na kameralne śniadanie. Przygotowano dla nich szampana, jajka na bekonie, szynkę zawijaną z serem, łososia, sery, rogaliki maślane. Wkrótce dołączył do nich Apoloniusz Tajner z żoną Aleksandrą. Trener polskich skoczków ma tylko trochę mniej wielbicieli niż Adam Małysz. Jeden z dwóch transparentów przygotowany przez uczniów z Leszna najlepiej tego dowodzi: „Kochamy Tajnera, bo to wzór trenera”. - Już tylko kilka małych widokówek z Tajnerem mi zostało - mówiła Beata Heinrich-Dziadek ze sklepu wielobranżowego na pl. Hoffa, gdy polska ekipa poszła na śniadanie. Tego dnia pocztówki to był najlepszy towar, nawet duże widokówki z mistrzem świata po 3 zł się rozeszły, choć miała ich aż 80. A to nie jedyny punkt sprzedaży pamiątek z Wisły w okolicy pl. Hoffa. Adam Małysz i Apoloniusz Tajner stali się symbolami Wisły i pocztówki z ich podobiznami turyści kupują na pamiątkę pobytu w beskidzkim kurorcie. Pocztówki i biało-czerwoną flagę z podobizną Adama kupili też państwo Gasińscy. - Przyjechaliliśmy z Łowicza. W piątek po południu wyruszyliśmy samochodem. Przypuszczaliśmy, że w Wiśle na rynku będą wszyscy oglądać skoki, a w sobotę wróci Adam - mówili, marząc, żeby dostać autograf mistrza. I udało się. Gasińskiemu Małysz podpisał się na fladze. - Dam mojemu pięcioletniemu wnusowi, już jeździ na nartach. Chciałbym, aby był takim sportowcem jak Małysz. To wzór dla wszystkich Polaków. Osiąga sukcesy dzięki pracy, talentowi, wytrwałości, a nie dzięki cwaniactwu - mówił wzruszony Gasiński. Tylnym wyjściem Gdy kibice czekali na Małysza przed głównym wejściem do restauracji, mistrz świata wraz z małżonką opuścili lokal tylnym wyjściem. Wiadomość rozeszła się błyskawicznie i ludzie biegiem rzucili się, aby zdążyć przed jego odjazdem. - Panie Adamie! Dzieci czekają na autografy! - proszono mistrza, aby jeszcze na chwilę wysiadł z samochodu. Piotr Fijas jednak sprawnie wycofał i samochód odjechał. Kibice byli zawiedzeni, ale najczęściej nie winili Małysza. - Pewnie

jest zmęczony - mówiono. - Gdyby Hannawald zdobył dwa medale, wracałby do kraju samolotem. To wstyd, że nie przygotowano samolotu dla Adama. Musiał w niewygodnej pozycji jechać tyle godzin przez noc. A on tak rozślawił Polskę - żałowano Adama. - O tym samolocie nikt nie mówił przed zawodami, dopiero jak się okazało, że mamy podwójnego mistrza świata. Ale byliśmy przygotowani na tę podróż, dla nas to żadna nowość, że samochodami jeździmy po Europie. Nie mamy żalu. Dziewięć godzin jazdy samochodem i też jesteśmy - wyjaśniał „Trybunie Śląskiej” Tajner. Powitanie z domem Przed domem Małysza czekali na niego jedynie dziennikarze i fotoreporterzy. Zza ogrodzenia widać było jak Adam wita się z dwoma psami. Jeszcze tylko wyciągnął bagaże, pożegnał się z Piotrem Fijasem i zniknął za drzwiami. Tylko kilkanaście godzin zostało mu na odpoczynek i nacieszenie się rodziną.